

O (nie)potrzebności humanistyki*

Małgorzata Popiołek-Roßkamp

Leibniz-Institut für Raumbezogene Sozialforschung, Erkner, Niemcy

Punkt wyjścia

W eseju *Bankructwo humanisty czy „tylko” kryzys* opublikowanym w 2010 r. Tadeusz Gadacz, przyglądając się zmieniającej się sytuacji na polskich uniwersytetach, stwierdził:

Kilkanaście lat temu, gdy student wybierał dany fakultet, kierował się ideałem kształcenia, to znaczy chciał poszerzyć swoją wiedzę. Obecnie, poza wyjątkami, uczelnia wyższa albo uniwersytet jest miejscem budowania CV pod kątem rynku pracy. Ginie zatem to, co Gadamer nazywa istotą humanistyki, czyli ideał kształcenia, *Bildung*, który zakłada, że formujemy siebie na obraz, który prezentuje nam tradycja i kultura¹.

Dla wielu osób z mojego pokolenia, zdających maturę w okolicach 2005 r., wybór przyszłego kierunku studiów odbywał się na podstawie osobistych zainteresowań i chęci dalszego rozwijania się. „Studiuj to, co cię ciekawi, potem będziesz się martwić o zarabianie pieniędzy” – słyszeliśmy od naszych rodziców, wychowanych w czasach PRL-u, w kulcie kultury, którzy po 1989 r. na nowo musieli odnaleźć się na rynku pracy; zmieniali wykonywane do tej pory zawody, zakładali własne firmy. Panowało wśród nich przekonanie, że skoro i tak to, czego uczyli się na studiach, w niewielkim stopniu odpowiadało ich późniejszej pracy zarobkowej, to czemu nie spędzić pięciu lat uniwersyteckiego życia na zgłębianiu dziedziny odzwierciedlającej własne zainteresowania. Słuchając rad naszych rodziców, znając ich doświadczenie zawodowe, my, młode adeptki i młodzi adepci historii sztuki, z pobłażaniem



* Artykuł jest rozszerzoną wersją eseju napisanego na seminarium „Nowe nurty w badaniach nad kulturą” pod kierunkiem dr hab. Renaty Tańczuk, prof. UW, w ramach Studiów Doktoranckich Nauk o Kulturze na Uniwersytecie Wrocławskim w 2017 roku. Mimo to wiele zawartych w nim spostrzeżeń pozostaje wciąż aktualna. Autorka dziękuje prof. Renacie Tańczuk za opiekę merytoryczną w trakcie trwania seminarium i dr Aleksandrze Paradowskiej za wsparcie w ostatniej fazie pracy nad artykułem.

¹ T. Gadacz, *Bankructwo humanisty czy „tylko” kryzys*, „Znak” 2010, nr 3; zob. na stronie: <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6582010tadeusza-gadaczaban-kructwo-humanisty-czy-tylko-kryzys> (data dostępu: 27.03.2022).



² M. Poprzęcka, wykład wprowadzający dla studentek i studentów pierwszego roku studiów w Instytucie Historii Sztuki na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 2005/2006.

³ Por. M. P. Markowski, *Humanistyka: niedokończony projekt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6; R. Scruton, *Koniec Uniwersytetu*, przeł. D. Habrajska, „Ethos” 2015, nr 1; P. Czaplński, *Uniwersytet, państwo, rynek – czyj kryzys?*, „Czas Kultury” 2015, nr 3.

⁴ Zob. M. P. Markowski, *Inne światy, inne prawdy*, „Znak” 2009, nr 10; zob. na stronie: <https://miesiecznik.znak.com.pl/6532009michal-pawel-markowskiinne-swiaty-inne-prawdy> (data dostępu: 27.03.2022).

patrzyliśmy wówczas na osoby wybierające kierunki takie jak marketing czy zarządzanie, może i zgodne z wymaganiami ówczesnego rynku, ale na pewno nie z naszymi preferencjami intelektualnymi. Pomimo słów ówczesnej dyrektorki Instytutu Historii Sztuki, Marii Poprzęckiej², abyśmy pamiętali, że historyk sztuki to nie zawód i że to my musimy znaleźć sobie pomysł na te studia, konfrontacja z rynkiem pracy, który już kilkanaście lat po przemianach ustrojowych mocno się wyspecjalizował, okazała się dla wielu z nas bolesna.

Po 10 latach od matury mojego rocznika okazuje się, że – jak pisał Gadacz – młodzi ludzie w inny już sposób wybierają kierunki studiów. Kiedyś oblegana historia sztuki teraz z trudem zbiera liczbę studentów wystarczającą do otwarcia pierwszego roku. Problem wydaje się jednak znacznie bardziej złożony niż nagły brak zainteresowania dla dzieł plastycznych. Wiąże się z powszechnie panującym w społeczeństwie i wśród władz przekonaniem o wyższości tzw. nauk ścisłych, których uprawianie przekłada się na jednoznaczne wartości materialne, nad zgłębianiem przedmiotów humanistycznych. W myśl ideologii neoliberalnej wartość ma tylko to, co generuje zysk.

Humanistyka a produkt

Od kilku lat można w Polsce zaobserwować zjawisko powszechne już w krajach zachodnich, polegające na próbie poddania humanistyki i kultury prawom wolnego rynku, a tym samym uzależnienia jej od aktualnie panujących popytu i podaży. W zestawieniu z prawami rządzącymi wolnym rynkiem, jak również z miernikami sukcesu odkryć naukowych wyprowadzonymi z nauk ścisłych humanistyka i sztuka nie mają najmniejszych szans. Doprowadzenie tego procesu do końca, tj. zupełne pozbawienie tych dziedzin finansowego wsparcia państwa, będzie oznaczało ich koniec na poziomie, jaki znamy do tej pory. Bo ani teatr, ani muzeum, ani opera, ani kierunki takie jak filozofia, historia sztuki czy kulturoznawstwo nie są w stanie na siebie zarobić i musiałyby stać się jedynie rozrywkami popularnymi albo zupełnie by zniknęły³. Proces coraz większego lekceważenia nauk humanistycznych postępuje nie tylko na poziomie państwowym, ale także na płaszczyźnie międzynarodowej. Sformułowana kilka lat temu przez unijnych urzędników *Europejska karta naukowca*, wyznaczając mu takie, a nie inne cele i metody badawcze, ograniczyła tytułowe pojęcie wyłącznie do przedstawicieli nauk ścisłych⁴.

O przyczynach i skutkach

Badacze humaniści przestrzegają przed takim losem uprawianej przez siebie dziedziny, czy dziedzin, i widzą w tych tendencjach zagrożenie nie tylko dla własnych miejsc pracy i przyszłości swojej dys-

cypliny naukowej, ale i dla obecnego funkcjonowania społeczeństw. Utrata umiejętności kształtowanych przede wszystkim na kierunkach humanistycznych: z jednej strony krytycznego myślenia, z drugiej zaś empatii, doprowadziłaby do załamania się relacji międzyludzkich, porządku społecznego i wreszcie, w konsekwencji, także demokratycznych systemów politycznych⁵. W zglobalizowanym świecie, z jego natłokiem informacji i wielością narracji, osoba pozbawiona tych kluczowych cech, których zdobycie umożliwia edukacja humanistyczna, znajduje się w stanie permanentnego zagubienia. Brak przygotowania do odbioru rzeczywistości w całej jej nieodłącznej złożoności sprowadza współczesnego człowieka do pozycji dziecka przyzwyczajonego do uproszczonych i jednoznacznych odpowiedzi, o czym mówiła w jednym z wywiadów Olga Tokarczuk⁶. Taka osoba w konfrontacji z chaosem i wyzwaniem współczesnego świata oraz związanej z nimi permanentną koniecznością dokonywania wyborów staje się podatna na demagogiczne hasła skrajnych ugrupowań politycznych dających łatwe rozwiązania i odpowiedzi na każdy temat.

Słuszny jest jeden z postulatów Łukasza Turckiego, żeby ośwoić postęp, nauczając ludzi rozumnego korzystania z najnowszych wynalazków techniki. Lecz postrzeganie edukacji i faktów naukowych jako remedium mającego ocalić ludzkość przed populizmem jest moim zdaniem błędne. Wśród osób wierzących w teorie spiskowe i posługujących się tezami tzw. postprawdy znajdziemy wystarczająco dużo ludzi wykształconych, którzy mieli okazję poznać świat w różnych jego odsłonach. Zobaczenie, usłyszenie, nauczenie się na pamięć nie gwarantują poznania i zrozumienia, dlatego też panujący obecnie „tryumf nieuctwa”⁷, o którym mówi Turcki, nie leży według mnie u źródła problemu. Posiadanie postulowanej przez fizyka niezbędnej do przeżycia we współczesnym świecie zdolności do oddzielania „prawdy od chłamu”⁸ nie zależy od edukacji, ale od mentalności, ona zaś kształtuje się poprzez szeroko pojmowaną humanistykę. Umiejętność „stawiania problemów i rozwiązywania ich” nie stanowi odpowiedzi na istotę zjawiska, o którym pisze Turcki.

Także proponowany przez Gadacza powrót do wielkich narracji, mający być antidotum na kryzys humanistyki i w szerszym kontekście również na kryzys światopoglądowy, zdaje się zupełnie nie przystawać do realiów współczesnego świata. W obecnych badaniach humanistycznych, jak pisze Gadacz:

ginie ów specyficzny przedmiot filozofii, to znaczy: nie odnosimy się już ani do wielkich dyskursów filozoficznych, które są odkrywane, ani do przedmiotu, który analizujemy, ani do tekstu, który interpretujemy, a odwołujemy się wyłącznie do własnych autoekspresji, czyli do subiektywnego sposobu odbioru świata, zresztą podobnie jak w sztuce⁹.

Jednak wprowadzenie wielości punktów widzenia i interpretacji zarówno do humanistyki, jak i do życia codziennego stało się



⁵ Zob. *idem*, *Humanistyka...*, s. 16-17.

⁶ M. Nogaś, *Z PÓŁKI NOGASIA*. Olga Tokarczuk o „Pokocie”, szwedzkiej nagrodzie, świecie współczesnym i nowych książkach, „Gazeta Wyborcza”, 4 lutego 2017; zob. na stronie: <https://wyborcza.pl/7,75517,21334704,z-polki-nogasia-olga-tokarczuk-o-pokocie-szwedzkiej-nagrodzie.html> (data dostępu: 1.03.2022).

⁷ Ł. Turcki, *Triumf nieuctwa*, rozm. R. Walenciak, „Przegląd” 2017, nr 6; zob. na stronie: <https://www.tygodnikprzeglad.pl/triumf-nieuctwa> (data dostępu: 1.03.2022).

⁸ *Ibidem*.

⁹ T. Gadacz, *op. cit.*



¹⁰ R. Rorty, *Filozofia jako rodzaj pisarstwa. Esej o Derridzie*, [w:] *idem, Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje 1972-1980*, przeł. C. Karkowski, przekład przejrzał i przedmową opatrzył A. Szahaj, Warszawa 1998; cyt. za: M. P. Markowski, *Humanistyka...*, s. 17-18.

¹¹ M. P. Markowski, *Inne światy...*

¹² *Ibidem*.

już dawno faktem dokonanym. Kurczowe trzymanie się pojęcia modernistycznej „obiektywnej prawdy”, czekającej na nasze odkrycie, i wezwanie do bronięcia odrębności humanistyki jako dziedziny naukowej i jej metod, proponowane przez Gadacza, nie przybliżają nas w żaden sposób do zażegnania kryzysu, a wręcz tkwią, moim zdaniem, u jego źródła. Zanim jednak rozwinę ten wątek, warto przyrzec się, jak to się stało, że nauki ścisłe i humanistyczne znalazły się po przeciwnych stronach barykady.

Między dyscyplinami

Richard Rorty wysuwa tezę, że zachodnia tradycja nauki została zbudowana na wartościującym dualizmie: obiektywnej prawdy naukowej wynikającej z praw natury i niedającej jednoznacznych odpowiedzi humanistyki, która za to wiąże nas z innymi ludźmi, społecznością czy miejscem na poziomie emocjonalnym. Badanie świata można więc uprawiać dwojako: horyzontalnie (empirycznie doświadczając go za pomocą nauk ścisłych) lub wertykalnie (próbując go zgłębić na poziomie humanistycznym)¹⁰.

U podstaw powstania humanistyki jako dyscypliny naukowej leży przekonanie o tym, że język jest aktywnym (i nieneutralnym!) instrumentem ludzkiego poznania. Według postmodernistycznej koncepcji epistemologicznej wszystko to, co istnieje, stanowi produkt percepcji człowieka. Przedstawiciele nauk przyrodniczych zakładają, że – w przeciwieństwie do humanistów – zajmują się jedynie faktami, czymś, co zostało dane im z góry. Jednak tak samo jak nauki humanistyczne, również nauki ścisłe w pewnym sensie „konstruują” świat. Matematyczny opis rzeczywistości jest czymś równie wtórnym, jak humanistyczna analiza. „Świat bez nas nie istnieje” – napisał Michał Paweł Markowski:

Bez naszych języków, naszych metod i naszych narzędzi natura milczałaby po wsze czasy, a człowieka dręczyłyby niepojęte lęki. Skoro jednak człowiek postanowił naturę skolonizować i rozszerzyć krąg jej domostwa na cały kosmos, wynaleźć musiał sposoby jej osławiania. W tym sensie została ona całkiem skonstruowana, to znaczy dostępna poznaniu¹¹.

Zadaniem humanistyki jest według Markowskiego pobudzenie do myślenia, wątpienia i uaktywniania wyobraźni, natomiast:

nauki przyrodnicze odmawiają człowiekowi i jego poznaniu prawa do niepewności i nieoczywistości. Jeśli więc humanistyka wysuwa na plan pierwszy te właśnie cechy ludzkiej kondycji jako dla człowieka fundamentalne, to tym samym sama pozbawia się naukowego statusu¹².

Skoro dziedzina ta ze swoimi celami i metodami badawczymi już na starcie przegrywa z naukami przyrodniczymi, Markowski propo-

nuje – niezwykle trafną moim zdaniem – koncepcję zwolnienia humanistyki z nieustannej konieczności udowadniania własnej naukowości i określenia jej mianem niedokończonego projektu¹³.

Nie jest to wizja we współczesnej humanistyce odosobniona. Świadomi płynności podziałów między poszczególnymi dziedzinami, badacze widzą w rozszerzaniu czy rozszczelnianiu granic dyscyplinarnych korzyści dla wszystkich zainteresowanych. Rozwijane koncepcje transdyscyplinarności i interdyscyplinarności są tego najlepszym przykładem. Podczas gdy interdyscyplinarność zwraca uwagę na punkty stykowe czy też przecinanie się różnych dyscyplin naukowych, w ramach badań transdyscyplinarnych rozważane są problemy badawcze, które wymykają się przypisaniu konkretnym dyscyplinom¹⁴.

Spójna z wizją postrzegania humanistyki jako projektu, nad którym praca wciąż trwa, jest teoria wędrowania pojęć Mieke Bal. Jej twórczyni zakłada, że te same pojęcia badawcze funkcjonują w różnych dziedzinach nauki w różny sposób. Mają zdolność przemieszczania się między dyscyplinami, zmieniając przy tym swoje znaczenie, które nie jest im nadane na zawsze. Potrafią później wrócić do dyscypliny, z której się wywodziły, wzbogacone przez „pobyt” w innej dziedzinie, a uzyskane w trakcie tej wędrówki aspekty czy funkcje znajdują nowe zastosowanie w dziedzinie wyjściowej. Na podstawie tego zjawiska można wysunąć tezę, iż podziały między dyscyplinami nie są i nigdy nie będą stałe, a kurczowe trzymanie się takich podziałów jest dla dalszego rozwoju humanistyki ograniczające, jeśli nie wręcz szkodliwe, skoro uniemożliwia swobodny przepływ pojęć między jej poszczególnymi dziedzinami.

Kompleks obleżonej twierdzy

Od pewnego czasu humanistyka czy też raczej badaczki i badacze ją uprawiający zdają się przywiązywać zbyt dużą wagę do konieczności legitymizacji istnienia własnej dziedziny pośród innych, szczególnie w kontekście nauk ścisłych. Używanie takich pojęć jak „humanistyczne laboratorium”, które zakłada możliwość eksperymentowania badawczego, błędzenia i sprawdzania różnych tez, czy też „tekst jako laboratorium”¹⁵, będące sposobem zajmowania się tekstem kultury, jest (być może jedynie nieświadomą czy raczej podświadomą) próbą podniesienia nauk humanistycznych do rangi nauk ścisłych za pomocą języka. Zastanawiam się wszakże, z całym szacunkiem dla zaproponowanej koncepcji: czy naprawdę inaczej prowadzi się studia lub dyskusje w humanistyce, tworząc dla nich symboliczne ramy w postaci owego laboratorium? Czy wypracowane w tym laboratorium wyniki różnią się czymś, przy jednoczesnym postawieniu identycznych pytań, od tych, które wygenerowano by za pomocą innych narzędzi badawczych? A może w laboratorium zmieniają się również same pytania?



¹³ *Ibidem*; zob. też *idem*, *Humanistyka...*, s. 19, 27.

¹⁴ Zob. J. Tabaszewska, „Wędrujące pojęcia”. *Koncepcja Mieke Bal – przykład inter- czy transdyscyplinarności?* „Studia Europaea Gnesnensia” 2013, nr 8, s. 117–118.

¹⁵ B. Latour, *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, przeł. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie” 2009, nr 1/2; R. Nycz, *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2.



¹⁶ Zob. **B. Olsen**, *Kultura materialna po tekście: przywracanie obecności rzeczom*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. **E. Domańska**, Poznań 2010.

¹⁷ **E. Domańska**, *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 54.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ **J. Białostocki**, *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych*, Wrocław 1980; cyt. za: **M. Leśniakowska**, *Bezmiar i nadmiar. Neurotyczna osobowość historii sztuki, czyli historia sztuki jako źródło cierpienia*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2, s. 258.

Patrząc na rządzące na rynku nauki prawa, coraz bardziej upodabniające się do praw wolnego rynku, trudno dziwić się tendencjom zbliżenia humanistyki do nauk ścisłych; w dalszej perspektywie zagrożona staje się przecież sama egzystencja instytucjonalna humanistyki. Jednak ścigając się z przedstawicielami nauk ścisłych, humanistki i humaniści w pewnym sensie zaczęli niepokojąco oddalać się od swojej nadrzędnej misji, jaką jest przekazanie ludzkości umiejętności myślenia, odczuwania i rozumienia rzeczy, zjawisk i zdarzeń w szerszym kontekście czy w różnych kontekstach. Uczni, którym przyświecać powinny te idee, coraz bardziej odgradzają się od swojego przedmiotu badawczego różnego rodzaju metodologiami i hermetycznym językiem. Podczas gdy pewne odkrycia humanistyki XX i XXI w. są przełomowe i zasadnicze dla zrozumienia funkcjonowania współczesnego świata oraz mechanizmów nim rządzących, przez brak popularyzacji i uwięzienie w specjalistycznym języku pozostają niedostępne dla społeczeństwa.

Także wśród samych przedstawicieli humanistyki pobrzmiwają głosy powrotu do rozpatrywanego przedmiotu, który zniknął gdzieś za rozbudowanymi metodologiami¹⁶. Zdaniem Ewy Domańskiej humanistyka powinna stać się bardziej empiryczna i tworzyć nowe metody badawcze, wychodząc od analizowanego obiektu. Również wizja tego, jaką rolę mają do spełnienia współczesne metody badawcze w dziedzinach humanistycznych, warta jest przywołania:

Nowe tendencje współczesnej humanistyki (postkolonializm, badania nad mniejszościami, środowiskiem, miastami, zwierzętami, rzeczami itd.) mogą stać się [...] ramą interpretacyjną, która generuje początkowe pytania badawcze, ale to rzetelne analizy materiałów badawczych powinny podsunąć ciekawe kategorie analityczne [...]¹⁷.

Proponowane ostatecznie przez Domańską metody badawcze, takie jak studium przypadku czy metoda porównawcza¹⁸, nie są jednak nowością i pokazują, jak bardzo humanistyka musiała oddalić się od rozpatrywanego przez siebie przedmiotu. Jednocześnie wpisują się one w to, co, cytując za Martą Leśniakowską, miał powiedzieć Jan Białostocki na temat pojawiających się nowych metod badawczych w historii sztuki, zapożyczonych z innych nauk humanistycznych: „Nie wierzę w to, by nauce wolno było zapomnieć swe dawne metody, wypróbując nowe”¹⁹.

Zaprezentowane przez Domańską miejsce i funkcja nowych metodologii przemawiają do mnie – jako historyczki sztuki – w pełni, jednak zastanawiające jest to, jak długą drogę metodologicznych rozważań musiała przebyć autorka, żeby dojść do wniosków stawiających nas, niewykluczone, iż słusznie, w punkcie wyjścia, w którym do uprawiania humanistyki narzędzia metodologiczne, choć mogą okazać się przydatne, w żadnym wypadku nie są niezbędne.

Po co więc współczesna humanistyka? I po co nauki humanistyczne współczesnemu społeczeństwu? Wiele teorii i metod badawczych pochodzących z różnych dziedzin nauk humanistycznych oferuje narzędzia pozwalające poznać lub nawet w pewnym stopniu zrozumieć otaczający nas świat, jednak zapewne nigdy nie dotrze do przeciętnego obywatela. Myślę, że niektóre pomysły przedstawione w zrozumiałym języku mogłyby się stać przydatne również dla osób niemających na co dzień z humanistyką nic wspólnego. A możliwości przekazywania idei humanistycznych szerokiemu gronu publiczności są ogromne od czasu przejścia:

ze starego systemu edukacyjnego, przywiązanego do uniwersytetów istniejących materialnie, budynkami i posągami, z długą tradycją – do systemu opartego na niematerialnych zasobach wiedzy swobodnie dostępnych dla każdego na świecie.

– jak zauważył Jacek Dukaj podczas rozmowy *Niekonieczność? Pozycja humanistyki w XXI wieku*, która odbyła w 2019 roku²⁰.

„Idee warte rozpowszechnienia”²¹

Wśród modeli badawczych lub metod, które moim zdaniem szczególnie zasługują na szerszą popularyzację wśród niehumanistów i niehumanistów, jest np. pojęcie *spatial turn*, czyli zwrotu przestrzennego, użyte po raz pierwszy przez Edwarda Soję w eseju *Postmodern Geographies*²², opublikowanym w 1989 roku. Ów zwrot przestrzenny, powstały na fali postmodernistycznej analizy dyskursu, opisuje przestrzeń geograficzną jako pewnego rodzaju konstrukcję społeczno-kulturową. Nowatorstwo tej koncepcji polegało na tym, że do tej pory nauki humanistyczne skupiały się na problemach badawczych głównie w kontekście czasu²³. Pojęcie przestrzeni, wychodząc od przestrzeni geograficznej, może być rozumiane także jako wirtualna rzeczywistość stworzona w Internecie, która również jest produktem stosunków społecznych. Teoria zwrotu przestrzennego znalazła zastosowanie nie tylko w geografii, ale i w takich dziedzinach jak socjologia, literaturoznawstwo czy historia sztuki. Koncepcja ta nie powinna być traktowana jedynie jako narzędzie badawcze, ale może być również nowym sposobem postrzegania otaczającego nas świata. Szczególnie przydatne wydaje się owo podejście w kontekście rzeczywistości tworzonej w nowych mediach; mogłoby zachęcić ich użytkowników do stawiania krytycznych pytań odnośnie do powstawania i funkcjonowania tej przestrzeni, która jeszcze kilkanaście lat temu nie istniała.

Inną koncepcją, na którą warto zwrócić uwagę, jest teoria aktora-sieci (ANT) stworzona przez Michela Callona i Brunona Latoura. Ta wywodząca się z lingwistyki koncepcja proponuje specyficzny sposób postrzegania i interpretacji sieci powiązań między poszczególnymi



²⁰ J. Dukaj, wypowiedź w: *Humanistyka i materia*, rozm. E. Bendyk, J. Dukaj, U. Zajączkowska, P. Czapliński (moderator). „Czas Kultury” 2020, nr z 17 czerwca; zob. na stronie: <https://czaskultury.pl/czytanka/humanistyka-i-materia> (data dostępu: 1.03.2022). Rozmowa stanowi skrócony i poddany zmianom redakcyjnym zapis dyskusji *Niekonieczność? Pozycja humanistyki w XXI wieku*, która odbyła się 20 listopada 2019 w ramach IV Kongresu Dydaktyki Polonistycznej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

²¹ Nawiązuję tu do podtytułu konferencji TED: *Ideas Worth Spreading*. TED to regularnie odbywające się konferencje, na których specjalistki i specjaliści różnych dziedzin w przystępny sposób dzielą się swoją wiedzą podczas krótkich wystąpień. Zob. na stronie: <https://www.ted.com> (data dostępu: 1.03.2022).

²² E. W. Soja, *Postmodern Geographies: The Reassertion of Space in Critical Social Theory*, New York 1989.

²³ Zob. J. Döring, T. Thielmann, *Einleitung: Was lesen wir im Raume? Der Spatial Turn und das geheime Wissen der Geographen*, [w:] *Spatial Turn. Das Raumparadigma in den Kultur- und Sozialwissenschaften*, Hrsg. *idem*, Bielefeld 2008.



²⁴ A. W. Nowak, *Ontologia a aksjologia – co możemy zyskać, a co stracić, używając teorii aktora-sieci? Diagnoza wstępna*, „Prace Kulturoznawcze” t. 18 (2015).

²⁵ Zob. E. Bińczyk, *Ocalić Gaję i zbawić zbiorowość. Ekoteologiczne sugestie Brunona Latoura*, „Stan Rzeczy” 2013, nr 2: *Postsekularyzmy*, s. 138–139.

²⁶ J. Lovelock, *Gaia: A New Look at Life on Earth*, Oxford 1979.

²⁷ B. Latour, *Czekając na Gaję. Komponowanie wspólnego świata poprzez sztukę i politykę*, przeł. A. Kowalczyk, [w:] *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juskowiak, A. Kowalczyk, Łódź 2014; zob. na stronie: <https://msl.org.pl/media/user/pdf/ekologie-ebook-pdf.pdf> (data dostępu: 27.03.2022).

²⁸ Zob. E. Bińczyk, *op. cit.*, s. 145–146; por. D. Chakrabarty, *Klimat historii. Cztery tezy*, przeł. M. Szcześniak, „Teksty Drugie” 2014, nr 5.

²⁹ Zob. M. Bakke, *Posthumanizm. Człowiek w świecie większym niż ludzki*, [w:] *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. nauk. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 338.

elementami. Inaczej niż strukturalizm, teoria ta przeciwstawia się dychotomicznemu podziałowi na przedmiot i podmiot. Do tej pory siłą sprawczą mógł być jedynie podmiot – aktor. Przedmiot mógł stać się obiektem badawczym i znajdował się we władaniu podmiotu. Teoria ANT umieszcza przedmiot w swojej sprawczości na równi z podmiotem i określa je oba mianem aktantów. W ten sposób uznano, iż martwy do tej pory przedmiot może wpływać na badający go podmiot, choć dotąd dopuszczano wyłącznie przeciwne oddziaływanie.

Według teorii ANT wszystko i wszyscy funkcjonują w sieci wzajemnych zależności, jednocześnie będąc pod wpływem innych elementów i wpływając na nie²⁴. Koncepcja ta znajduje zastosowanie w różnych dziedzinach nauki, ale pozwala również spojrzeć na problemy życia codziennego z innej perspektywy. Istotnym zagadnieniem okazuje się tu oddziaływanie nowych mediów na funkcjonowanie człowieka. Czy jesteśmy tylko ich użytkownikami? Czy są one jedynie naszymi narzędziami, czy też mają zdolność wpływania na nas, na nasze zachowania i relacje międzyludzkie?

W pewnym sensie pokrewna wobec teorii ANT jest propozycja Latoura, by w epoce antropocenu²⁵ odrzucić zakorzenione w modernizmie postrzeganie człowieka jako centralnego elementu świata na rzecz równości wszystkich jego elementów, wśród których człowiek stanie się jednym z wielu. Latour przenosi na grunt nauk humanistycznych ukute przez Jamesa Lovelocka²⁶ w latach 70. XX w. określenie „Gaja” dla całości ziemskiego stworzenia²⁷. Według lovelockowskiej hipotezy Gai świat dąży do zachowania homeostazy bez względu na mające w nim miejsce przemiany. Obecność ludzi, jako jednego z wielu gatunków istot żyjących na Ziemi, nie jest wobec tych procesów ani oczywistością, ani koniecznością. Zagrożenia płynące z zanieczyszczenia środowiska i globalnego ocieplenia, będące w znacznym stopniu produktem człowieka, są – w dalszej perspektywie – możliwym powodem jego unicestwienia. Jednak nawet po takiej stracie świat powróci do swojej pierwotnej równowagi²⁸. Z koncepcją Gai wiąże się nurt posthumanizmu krytycznego, polegający z jednej strony na odrzuceniu antropocentryzmu, z drugiej zaś na obawach wynikających z postępu technologicznego. Nurtem przeciwstawiającym mu się jest transhumanizm, wyrastający z zachwyty nad postępiem technologicznym, przynoszącym nowe możliwości dla ludzkości²⁹.

Oba te prądy można uznać wyłącznie za pewnego rodzaju postawy badawcze, lecz zarazem są one modelami postrzegania przez człowieka samego siebie we współczesnym świecie. Większość ludzi, jak podejrzewam, skłania się zapewne bezwiednie ku jednemu z tych światopoglądów, co znajduje bezpośrednie przełożenie w takim, a nie innym podejściu do rzeczywistości. W nowych trendach filozoficznych można zauważyć pewien wspólny mianownik, którym jest chęć wykroczenia poza antropocentryczne i materialistyczne nastawienie do niej. Coraz częstsze pojawianie się – w dyskursie naukowym – ta-

kich pojęć, jak religia i metafizyka pokazuje, że w obliczu postępu technologicznego humanistyka dostrzegła zaniedbanie bardzo ważnego aspektu ludzkiej egzystencji, mianowicie duchowości, koniecznej do powiązania człowieka ze światem jako całością.

Przyszłość humanistyki

Myślę, że zamiast poświęcać zbyt wiele energii i czasu swojemu „kryzysowi instytucjonalnej legitymizacji”³⁰, humanistyka powinna w większym stopniu skoncentrować się na popularyzacji swoich badań i na uczestniczeniu w debacie publicznej. Michał Paweł Markowski wypracował niezwykle przydatną umiejętność pisania na pograniczu eseju i dyskursu naukowego, w nurcie tradycji amerykańskiej, pozwalającą dotrzeć do większej liczby odbiorców, nie umniejszając jednocześnie wartości przekazywanych idei. Rozumienie humanistyki jako pewnego rodzaju misji i odpowiedzialności społecznej, której zadania wyraźnie wykraczają poza ramy uniwersyteckie, wydaje się, moim zdaniem, słusznym tropem. Nie oznacza to jednak, że humanistyka powinna w związku z tym ograniczyć swoją działalność badawczą i skupić się wyłącznie na popularyzacji.

Uważam, że zarówno nauki ścisłe, jak i humanistyczne po zdobyciu wszechstronnej edukacji w szkole czy na uniwersytecie można uprawiać jednocześnie na Rorty’owskim poziomie horyzontalnym i wertykalnym. Przypominam sobie warsztaty dla doktorantek Uniwersytetu Technicznego w Berlinie, podczas których trenerka zapytała o nadrzędny cel naszych badań. Zaznaczam, że byłam jedyną historyczką sztuki w grupie, w której przeważały absolwentki takich kierunków, jak biotechnologia, budowa maszyn, mechanika i fizyka. Każda z nas najpierw wymieniła główne tezy badawcze swojej pracy doktorskiej, jednak po dłuższej dyskusji okazało się, że za działalnością nas wszystkich, bez względu na dziedzinę nauki i stopień teoretyczności czy przydatności naszych badań, stała jakaś dużo większa idea o wyraźnie humanistycznym wydźwięku: pytanie o funkcjonowanie i sens świata oraz ludzkości³¹.

Żeby uświadomić społeczeństwu uniwersalność wartości płynących z nauk humanistycznych, należy za wszelką cenę starać się zachować przedmioty humanistyczne w kształceniu podstawowym. Jak napisała Martha Nussbaum: „Żaden system edukacji nie sprawdza się należycie, jeśli udział w płynących z niego korzyściach mają jedynie zamożne elity”³² – humanistyczna edukacja powinna być dostępna dla wszystkich. Nie chodzi tu oczywiście o bezkrytycznie uczonej historię służącą szerzeniu nacjonalistycznej propagandy czy o uczenie się na pamięć nazwisk, dat i faktów, ale o zdobycie i ćwiczenie umiejętności analizowania, myślenia i wątpienia.

Jak długo humaniści hołdować będą rozumieniu swojej dziedziny jako wspólnoty ludzi wyróżniającej się pewną elitarnością,



³⁰ L. Menand, *The Marketplace of Ideas: Reform and Resistance in the American University*, New York 2010, s. 61; cyt. za: M. P. Markowski, *Humanistyka...*, s. 14.

³¹ Warsztaty „ProMotion” dla doktorantek Technische Universität Berlin w latach 2014-2015.

³² M. Nussbaum, *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, przeł. Ł. Pawłowski; przedm. J. Kuisz, Warszawa 2016; zob. na stronie: <http://kulturaliberalna.pl/2016/01/26/martha-nussbaum-nie-dla-zysku-fragmenty> (data dostępu: 1.03.2022).



³³ T. Gadacz, *op. cit.*

³⁴ Zob. E. Ciżewska, *Konflikt w amerykańskiej duszy*, „Znak” 2008, nr 5; zob. na stronie: <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/6362008elzbieta-cizewskakonflikt-w-amerykanskiej-duszy> (data dostępu: 1.03.2022).

³⁵ Projekt „Humanistyka ma przyszłość” był realizowany w latach 2017–2018 w Collegium Ignatianum w ramach programu „Dialog” Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

³⁶ Projekt „Humanistyka ma przyszłość”, <https://humanistyka.ignatianum.edu.pl> (data dostępu: 19.03.2022).

³⁷ P. Czapliński, wypowiedź w: *Humanistyka i materia...*

³⁸ M. Nussbaum, *op. cit.*

³⁹ T. J. Żuchowski, *Odhumanizowana humanistyka. Proces boloński, zmiany w szkolnictwie uniwersyteckim a humanistyka*, „Czas Kultury” 2015, nr 3.

tym samym wykluczającej innych z przynależenia do niej, tak długo skazywać będzie ona sama siebie na powolną śmierć. Twierdzenie, że kiedyś studenci kierowali się „ideałem kształcenia”, a teraz „uczelnia wyższa albo uniwersytet jest miejscem budowania CV pod kątem rynku pracy”³³ bez umieszczenia tego zjawiska w szerszym kontekście historycznym, społecznym i gospodarczym szkodzi, moim zdaniem, debacie o przyszłości humanistyki i wpisuje intelektualistki i intelektualistów w system zaproponowany przez Gertrude Himmelfarb³⁴, o dwóch kulturach: dysydentów i narcyzów. Taki podział społeczeństwa może bardzo szybko znaleźć odzwierciedlenie w polityce.

Jedną z prób poszerzenia obiegu humanistyki w Polsce stanowił projekt naukowy „Humanistyka ma przyszłość”³⁵, którego celem było, jak twierdzą jego twórcy:

- Poprawienie wizerunku nauk społecznych i humanistycznych.
- Podkreślenie społeczno-gospodarczego znaczenia humanistyki.
- Pokazanie humanistyki jako atrakcyjnej ścieżki kariery.
- Upowszechnienie dorobku humanistyki jako obszaru nauki³⁶.

Te, wydawałoby się, słuszne cele znów sprowadzają jednak zadania humanistyki do czysto rynkowych kategorii: produktu, wyniku i ostatecznie zarobku. Humanistyka więc raz jeszcze, zamiast rządzić się swoimi prawami, musi nagiąć się do zasad funkcjonowania innych dziedzin, które świetnie odnajdują się na wolnym rynku. Obecny na jednej z konferencji projektu Jarosław Gowin, ówczesny minister nauki i szkolnictwa wyższego, z wykształcenia doktor filozofii, określił humanistykę mianem „koła zamachowego rozwoju społeczno-gospodarczego”. Jak skomentował jego słowa Przemysław Czapliński, zadaniem humanistów, wedle tej koncepcji, jest tylko dostarczenie pomysłów, które potem mają być wykorzystane w innych dziedzinach³⁷. To, co miało podnieść rangę nauk humanistycznych, w gruncie rzeczy umniejsza ich znaczenie i samoistną wartość rezultatów badań podejmowanych w ramach owych nauk.

Nie jestem pewna, jak duże są szanse humanistyki w zderzeniu z ideologią neoliberalną i z rządzącymi nią prawami. Jednak jeśli nie uda się rozpowszechnić idei humanistyki w oderwaniu od jej merkantylnej strony, słowa Marthy Nussbaum o tym, że „już wkrótce państwa na całym świecie będą produkować pokolenia użytecznych maszyn zamiast pełnowartościowych obywateli [...]”³⁸, mogą okazać się prorocze. Sprowadzenie nauk humanistycznych do roli produktu albo jego substratów nieuchronnie wiedzie do tego, co Tadeusz Żuchowski trafnie określił mianem „odhumanizowania humanistyki”³⁹.

Słowa kluczowe

humanistyka, uniwersytet, kryzys, nauki ścisłe, esej

Keywords

humanities, university, crisis, sciences, essay

References

1. **Bakke Monika**, *Posthumanizm. Człowiek w świecie większym niż ludzki*, [w:] *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. nauk. J. Sokolski, Warszawa 2010.
2. **Bińczyk Ewa**, *Ocalić Gaję i zbawić zbiorowość. Ekoteologiczne sugestie Brunona Latoura*, „Stan Rzeczy” 2013, nr 2.
3. **Chakrabarty Dipesh**, *Klimat historii. Cztery tezy*, przeł. M. Szcześniak, „Teksty Drugie” 2014, nr 5.
4. **Czapliński Przemysław**, *Uniwersytet, państwo, rynek – czyj kryzys?*, „Czas Kultury” 2015, nr 3.
5. **Domańska Ewa**, *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2.
6. **Gadacz Tadeusz**, *Bankructwo humanisty czy „tylko” kryzys*, „Znak” 2010, nr 3.
7. **Latour Bruno**, *Czekając na Gaję. Komponowanie wspólnego świata poprzez sztukę i politykę*, przeł. A. Kowalczyk, [w:] *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juszkowiak, A. Kowalczyk, Łódź 2014.
8. **Latour Bruno**, *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1/2.
9. **Leśniakowska Marta**, *Bezmiar i nadmiar. Neurotyczna osobowość historii sztuki, czyli historia sztuki jako źródło cierpienia*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2.
10. **Markowski Michał Paweł**, *Humanistyka: niedokończony projekt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6.
11. **Markowski Michał Paweł**, *Inne światy, inne prawdy*, „Znak” 2009, nr 10.
12. **Nogaś Michał**, *Z PÓŁKI NOGASIA. Olga Tokarczuk o „Pokocie”, szwedzkiej nagrodzie, świecie współczesnym i nowych książkach*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr z 4 lutego, <http://wyborcza.pl/7,75517,21334704,z-polki-nogasia-olga-tokarczuk-o-pokocie-szwedzkiej-nagrodzie.html> (data dostępu: 1.03.2022).
13. **Nowak Andrzej W.**, *Ontologia a aksjologia – co możemy zyskać, a co stracić, używając teorii aktora-sieci? Diagnoza wstępna*, „Prace Kulturoznawcze” t. 18 (2015).
14. **Nussbaum Martha**, *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, Warszawa 2016.
15. **Nycz Ryszard**, *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2.
16. **Olsen Bjørnar**, *Kultura materialna po tekście: przywracanie obecności rzeczom*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010.

17. **Tabaszewska Justyna**, „Wędrujące pojęcia”. *Koncepcja Mieke Bal – przykład inter- czy transdyscyplinarności?*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2013, nr 8.
18. **Turski Łukasz**, *Triumf nieuctwa*, rozm. R. Walenciak, „Przegląd” 2017, nr z 16 lutego, <https://www.tygodnikprzeklad.pl/triumf-nieuctwa> (data dostępu: 1.03.2022).
19. **Żuchowski Tadeusz J.**, *Odhumanizowana humanistyka, Proces boloński, zmiany w szkolnictwie uniwersyteckim a humanistyka*, „Czas Kultury” 2015, nr 3.

Małgorzata Popiołek-Roßkamp, PhD, malgorzata.popiolek@leibniz-irs.de, ORCID: 0000-0002-2551-728X

She works in the Leibniz-Institut für Raumbezogene Sozialforschung (Leibniz Institute for Research on Society and Space – IRS) in Erkner, Germany. She specialises in 20th c. architecture and urban planning with a particular focus on Poland and Germany. She has published, among others, in “Moderne Stadtgeschichte”, or “Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung / Journal of East Central European Studies”. She defended her doctoral thesis “Warschau. Ein Wiederaufbau, der vor dem Krieg begann (published as a monograph in 2021) at Technical University of Berlin and University of Wrocław.

Summary

MALGORZATA POPIOLEK-ROSSKAMP (Leibniz Institute for Research on Society and Space, Erkner, Germany) / On the (un)necessity of the humanities

The purpose of this essay is to examine the situation of the contemporary humanities and the challenges they face, and to reflect on their future. For the last few decades, the humanities have been trying to emphasize their value by constructing more and more new “research tools”, which were supposed to allow them to compete with the sciences. According to the author of the text, instead of making their functioning similar to the way other sciences operate, the humanities should focus, on the one hand, on popularising their own achievements and, on the other, on promoting the universality of their tasks in society. The primary function of the humanities is to educate a society capable of independent thought, questioning and doubt. The humanities also allow people to reflect more broadly on their own place in the world. For this reason, one of the main threats to this field is the attempt to apply to it the principles of the free market. Humanities reduced to the role of a product will lose their elemental value.